Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. czerwca 1897. Nr. 17.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 "
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 21. P. Alojzego Gon. 22. W Paulina. 23. Ś. Zenona b. m. 24. C. Jana Chrzcic. 25. P. *Serce Jezusa,* 26. S. Jana i Pawła. 27. N. *C. 3 po Świąt.* 2". P. Leona II. † 29. W. *Piotra i Pawła.* 30. Ś. Wsp. ś. Pa.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Nasze obyczaje.

Wszystko w karczmie!

Mamy już taki zwyk, że wszystko zaczynamy od Boga — co jest bardzo pięknie i dla nas pochlebne — ale niestety kończymy wszystko na karczmie.

Chrzciny w karczmie! Przyjdzie na świat noworodek, szukamy dwie, a czasem i kilka par kumów, i przy chrzcie wyrzekamy się solennie w imieniu dziecka! „czarta i wszystkich spraw jego“. Lecz zaraz po opuszczeniu świątyni Pańskiej utykamy na karczmie, gdzie właśnie, przez pijaństwo temuż czartowi w niewolę świadomie siebie i dziecko oddajemy.

Nie przeczę, że chrzciny to uroczystość, przy której oprócz obrzędu Kościoła naszego, zwyczaj i zabawy wymaga. Ale niechby zabawa ta zawsze odbywała się w naszym domu, a drugie: niech w niej kieruje nami wiara i świętość przed chwilą odbytego obrzędu.

Wesela w karczmie! Podczas wesel, pijatyki, wskutek pijatyki kłótnie, a nawet krwawe bójki! Ileż wypadków poucza nas ciągle o skutkach pijaństwa! Zaiste nie starczyłoby papieru na wypisanie imion tych, którzy przez ten straszliwy nałóg utracili mienie, a nawet i życie! A jednak my nie pouczamy się, lecz pijemy na zabój — tak jakbyśmy tylko na to żyli, abyśmy tylko pili.

Stypy pogrzebowe w karczmie! Umarł ktoś w naszej rodzinie, z ciężkim sercem na pozór, odprowadzamy go do grobu, nad którym często kilka, nawet gorących łez uronimy — ale jak tylko przykryje go ziemia, my wstępujemy do karczmy i aby zagubić kłamaną boleść, oddajemy się pijatyce. To już obraża wszelkie szlachetniejsze uczucia ludzkie! Tam, gdzie płakać i nad wiecznością rozmyślać przystoi, tam my pijemy, po pijanemu śpiewamy, a często kłócimy, a nawet bijemy się. E, wybaczcie, nie tędy droga do zrównania się z resztą społeczeństwa.

Pijaństwo. Nie jest to już wada ogólnie „chłopska“, ale jeszcze często się trafia, dlatego przypominam, co napisał Ignacy Krasicki:

„Patrz na człowieka, którego ujęła moc trunku —
Człowiekiem jest z pozoru, lecz zwierząt gatunku!
Użycie darów Bożych powinno być w mierze,
Zawstydzi pijanicę nierozumne zwierzę“.

Obyczaj Żydów. U naszych „najserdeczniejszych“ jest całkiem inaczej. Gdy się urodzi dziewczyna, to nie sprawiają ojcowie żadnych chrzcin — a gdy chłopiec, to spraszają kilku mężczyzn i odprawiają modły, dadzą coś wypić, to prawda, ale nie było jeszcze wypadku, aby się na chrzcinach lub weselu żyd upił! Oni najwięcej rozprawiają wtedy o „*interesie*“, dlatego też są silni zgodą i jednością, a bogaci kieszenią.

Jak my rozumiemy interes? Czasem niema centa w domu, ale mimo to skąd wziąć to wziąć, aby tylko „*postawić się*“ na chrzcinach, lub weselu. Zaciągamy pożyczkę, która najczęściej gubi nas i wydziedzicza nas z ciężko zapracowanej ojcowizny.

Porównanie (p. red.) Oczywiście z porównania naszych obyczajów z obyczajami żydów, okazuje się, że żydzi stoją wyżej od nas. Z imienia jesteśmy Chrześcijanami, ale obyczaje nasze są *pogańskie.* O ile żydowin stoi wyżej od poganina, o tyle obyczaj żydowski jest wyższy od obyczaju naszego. Oni nas nazywają gojami (poganami) i oni starają się, abyśmy w pogaństwie coraz głębiej brnęli, bo to ich interes. Ich interes (cel ich pracy) jest *zysk*

posiadanie) — nasz (pogański) interes (cel naszej pracy) jest *„użyć świata i postawić się"!* (pożądliwość ciała i pycha żywota), u wielkich, czy małych, wszystko jedno, na wszystkich szczeblach społeczeństwa naszego widzimy to samo: pożądliwość ciała i pychę żywota! To nas gubi, to nas wydziedzicza, to żydów mnoży, to ich panoszy!

Jeśli obyczaj *„żydowski"* wyższy jest od obyczaju *„pogańskiego"*, to o całe niebo wyższy jest obyczaj *„chrześcijański* od obyczaju żydowskiego. A obyczaj chrześcijański jest *poświęcenie!* Poświęcenie, zatracenie swego *„ja"* dla Boga i dla dobra ogółu! Na tem polega doskonałość chrześcijańska.

Porządek żydowski jest: panowanie Izraela, panowanie jednego narodu *„wybranego"* nad innymi narodami *„upośledzonymi"*, a więc: ty narodzie izraelski wybrany bogać się, mnóż się, udoskonalaj się, a trzymaj się zakonu, bo w tym zakonie masz siłę przeciw innym narodom, które *„zlekka a powoli"* zdepcesz i poddasz w moc swoją. To jest żydowstwo.

Porządek chrześcijański nie jest obaleniem porządku mojżeszowego, ale jego uzupełnieniem, a wyrazem tego uzupełnienia jest: *„powołanie narodów"* (pogan.) Już niema „narodu wybranego" (wedle ciała), wszystkie są *wybrane* do doskonałości. Niema upośledzonych! To (!) żydów odepchnęło i dotąd odpycha od nauki Chrystusowej, a to (!) nas powinno trzymać w jedności, bo *to (!)* zdoła *zwyciężyć i pobić obyczaj i porządek żydowski!*

W tym celu winniśmy się wiązać! Wiązać do wypełniania obyczajów chrześcijańskich i do zaprowadzenia owego, z nieba nam przyniesionego *porządku chrześcijańskiego* i w życiu i w ustawach, to znaczy: i w życiu prywatnem i w życiu społecznem i w życiu państwowem (politycznem)! (p. red.)

Związki chrześcijańskie! Do celu pożądanego dojdziemy tylko przez siłę, a tę siłę dadzą nam tylko „Związki chrześcijańskie", mające za podstawę *dobro ogółu.* Gromadźmy się w Imię Pana, a On będzie w pośrodku nas! Tylko wtedy dola nasza się poprawi, jeśli *skąpi dla siebie* (to znaczy dla pożądliwości ciała), *będziemy gotowi do wspólnej posługi dla Boga i Ojczyzny!* Starajmy się polepszyć położenie innych, a wtedy będzie i nam lepiej. To ostatnie zdanie niech będzie zawsze w sercu tych, których Opatrzność wyżej postawiła! Wtedy wyzwolimy się z pod pająków semickich — a wzbogaceni moralnie i materyalnie, mocni zgodą i miłością, związani jednym celem w dążeniach — wypełnimy słowa naszego Zbawiciela: staniemy się jedną owczarnią, a On będzie łaskawym i do wolnej krainy prowadzącym Pasterzem.

Czytelnik „Związku"
z Tarnobrzeskiego.

Jest to zaszczyt dla naszego „Czytelnika" i dla całego stanu włościańskiego, iż tak jasno, a prosto pojął obyczaj i porządek chrześcijański (p. red.)

Sprawa pisarzy gminnych.

W naszych czasach można powiedzieć: gmina, to pisarz! Dobry pisarz, dobra gmina! Jeśli wniosek Potoczka wprowadzić chce do gminy *sprawiedliwość*, to dobry pisarz wprowadza do gminy *porządek!* Wójt — i od wójta dużo zależy, ale dziś jest, po sześciu latach, złożywszy się z urzędu, jest sobie gospodarzem, a przychodzi drugi, praktykowany, albo nie, na tem urząd nie śmie cierpieć.

Inaczej się ale rzecz ma z pisarzami gminnymi, na nich w obecnych czasach polega prowadzenie całego urzędu gminnego, tak zwanej manipulacyi gminnej, która bez należytej praktyki i wprawy teraz nie da się przeprowadzić.

Dlatego taki pisarz nie może być jak wójt zmieniony, bo jak by taki urząd bez praktyki wyglądał? I tak też bywa, że Rady gminne się zmieniają, ale pisarz zostaje.

Nieraz jednak taki pisarz gminny oddany jest na łaskę i niełaskę rady gminnej. Nieraz najsumienniejszego człowieka, oddanego ludowi, oddalą jednem cięciem, bez najmniejszej winy, i taki człowiek, napracowawszy się kilkanaście lat, mając praktykę, która mu się teraz na nic nie przyda, bo posiadając małe gospodarstwo w gminie, nie może iść do innej gminy, bo by z tego zarobku nie wyżył, zostaje na nędzę skazanym i nareszcie wyśmianym.

Natomiast nieraz cygan i szachraj, niedbalec utrzyma się. jak umie radnych za nos wodzić.

Przykład żyda — pisarza. W jednej gminie żyd był przez kilka lat pisarzem i trzymał wszystkich radnych i wójta w *ogłupieniu.* bo to dobra woda na jego młyn: u niego wszelkie sprawy, u niego odbiór podatków się odbywał, wójt całą płacę zostawiał u niego, jeszcze mu zawsze co roku dopłacał. Budżet sam żyd ułożył co roku, radni i wójt nie mieli wyobrażenia o budżecie, o rachunkach. No, ale po kilku latach, gdy nastali inni radni, choć nie piśmienni, ale już na głowę dochodzili rachunków, nie było porządku, usunęli żyda i zrobili pisarzem chłopa, który sam tylko był we wsi, oprócz organisty, co umiał pisać, ze swojej głowy. Od żyda otrzymał całego urzędowania świstek papieru, bo żyd przebiegły, w książce rachunków nie prowadził, tylko na świstkach; był śpichlerz, skapał; za niego były za gradobicia ulgi, zginęło, nikt nic nie otrzymał.

Przykład porządnego pisarza i jego koniec. Objąwszy takie pisarstwo człowiek z głową i sumieniem nie może tak prowadzić, przejrzał po innych gminach, jak tam się prowadzi, to też wprowadził: „protokół czynności", zaraz „księgę uchwał", „księgę przychodów i rozchodów" i inne; trzeba wydatków, rada się krzywo patrzy, że za żyda nie było tego, ale gdy jej wytłumaczył i pouczył, wszystko się zmieniło. Przyszedł wybór nowej rady, podziałał, że wybrali już ludzi rozumniejszych i trzeźwych, to też dali się powodować. Założono początek do

kasy gminnej, z drobnostek za 6 lat doszło do 500 złr., ładny początek.

W ostatnim roku doradził, aby stawiać kancelaryę gminną. Ano, nowe wybory. A że w każdej gminie są ludzie źli i dobrzy. trzeźwi i wódczani, tak i w tej gminie. Przyszło do wyborów rady gminnej, wszyscy pijacy się sprzysięgli, że przez tamte lata zostali upośledzeni, że z nich żaden nie był radnym, na przekór wybrali pijaków, ludzi bez zastanowienia, którzy powiedzieli, że przez pisarza mają tyle ciężarów w gminie, że on ich nienawidzi i masz! napracowałeś się prawie zadarmo 20 lat, teraz bez najmniejszej przyczyny cię usunęli. jako najgorszego w gminie! Czy tak jest w którym urzędzie? w żadnym!

Wnioski:

1. Posada pisarza gminnego powinna być *stała.*

2. Pisarze powinni być *zabezpieczeni* na wypadek słabości i starości. Takie zabezpieczenie wprowadzić ma rząd dla robotników. I pisarz jest robotnik. Pamiętajcie o tem posłowie. Fundusze się znajdą. bo każdy pisarz chętnie się przyczyni, gmina coś dołoży, kraj co ofiaruje. Utworzyć *stowarzyszenie pisarzy gminnych*, jak to przed dwoma laty pisałem.

3. Nie żądam rzeczy wybrednych, pańskich, jak ci, co chcą mieć gminy zbiorowe. Nie. W każdej gminie, gdzie jest szkoła, znajdzie się chłopiec z talentem, który widząc, że będzie miał jakie takie utrzymanie w gminie stałe, mając swego gruntu z morg, drugi otrzyma za żoną, będzie się starał nabyć potrzebnych wiadomości i praktyki i będzie pełnił pilnie obowiązki, a Urząd gminny odpowie żądaniu.

4. Powinien być wydany porządny, dokładny *podręcznik dla urzędów gminnych.* Wszystkie urzędy mają takie podręczniki, a dla gminy tego nie ma. Podręcznik taki musiałby zawierać nietylko to, co dla administracyi potrzebne, ale i wszystko to, czego obywatel w zwyczajnem życiu potrzebuje, a bez adwokata zrobić może, a więc formularze zapisów, testamentów itd. aby ludzie za lada małą okazyą nie tracili czasu i zbytnich kosztów. Pomyślcie nad tem posłowie!

Franc. Magryś.

O dzieleniu gruntów.

Numer 9. naszego pisma z d. 1. kwietnia zamieścił był artykuł pod tytułem: „Targanie gruntów“ który podpisali Franciszek Nowak i Franciszek Krystyan Zakrzow, którzy podają, że wszelka bieda wypływa z tego zgubnego dzielenia gruntów, że przyczyną dzielenia gruntów fałszywa miłość rodziców ku dzieciom, którzy targają grunt na drobne kawałki i tak każdy na dziady wychodzi, i że takie targanie przyczyną tylko nieskończonego zaciągania długów, że jak tak dalej pójdzie to we wsi zostaną tylko słudzy, żebraki i „panowie żydzi“. Otóż odpowiadam, że z dzielenia gruntów nie pochodzi cała nasza bieda, ale są inne tysiączne naszej biedy przyczyny: najpierw zaniedbanie starszej braci i pozostawienie ludu bez oświaty na pastwę żydowstwa, wyszynków, lichwy, 2) brak całkiem szkół zawodowych, fachowych, brak w prowadzeniu fachowego rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i ogrodnictwa 3) brak fabryk, rzemiosł i wszelkich gałęzi przemysłu 4) zabranie handlu przez żydów. Dzielenie gruntów nie pomnaża biedy, bo ja to widzę (choć w naszej górskiej okolicy) że gdzie dawniej jeden gospodarz na 50 morgach nie mógł wyżyć, dziś osiem i dziesięć familij mają więcej chleba każdy, niż dawniej jeden z całego. Każdy znawozi i lepiej stara się obrobić. A ten da za synem kawałek, tamten za córką i połączą te dwa kawałki i mają ładne gospodarstwa i więcej chleba niż dawniej. A gdzie podzieć dzieci? Przecie każdy widzi się szczęśliwym, że ma swój kąt i gdzie głowę położyć, przecie i ci co po fabrykach pracują, dążą całemi siłami, aby mieć swój kąt. Tać trudno tę miłość wyrugować z serc rodzicielskich, aby jednemu dać, a reszta dzieci aby poszła w służbę na tarapaty na całe życie.

Dzielenie gruntów ustanie, gdy będzie można syna i córkę z pewnem widokiem utrzymania życia gdzie umieścić. A teraz, nim to nastąpi, trudno ograniczyć dzielenie gruntów i przez ustawę odbierać wolność rządzeniu swoją własnością! Wpierw potrzeba się starać o jak najwięcej *szkół zawodowych*, zakładanie *fabryk*, gdzieby każdy mógł znaleść korzystne utrzymanie — postarać się o wprowadzenie w życie *włości rentowych* i o to teraz pukać do naszych posłów we Wiedniu, aby ograniczyć *„molocha giełdowego“* który niszczy całe społeczeństwo w Austryi! Co do koni zaprzęgowych, o które się wyż wspomniani korespondenci frasują, to my możemy krowami robić, które nam i grunt obrobią i mleko dadzą, jak jest w niektórych krajach, a jeden koń wystarczy mieć, jak to mówią, komu trzeba będzie od parady lub księdza przywieść do chorego. A jak małe grunta będą się zdawały za małe do zasiewu, to je zamienimy w ogrody jarzynowe i owocowe, a obszary dostarczą chleba. Tyle moje zapatrywanie, do rozwagi wszystkich dobrze myślących.

Wasz brat *Franciszek Magryś.*

Jeszcze do protestu wyborczego.

Grybów. 5. Jan Radzik z Palny mówił do F. Gieńca że Bartłomiej Paprowicki z Palny, wyborca widział, jak ktoś *wrzucił 5 kartek* z napisem na Znamirowskiego do urny wyborczej. Franciszek Gieniec mówił przy protokole o tem, lecz Sędzia do protokołu nie wpisał.

6. Józef Laskos z Mystkowa widział, jak w Starostwie rozdawali kartki z napisem członków do komisyi.

7. Tenże Józef Laskos widział, jak wyborca prosił drugiego wyborcę który umiał pisać, aby mu napisał na kartce nazwisko Potoczka lecz *żyd Krygier i Starosta* nie pozwolili, a Starosta zagroził temu aresztem.

8. Kasper Czerniecki z Ptaszkowy otrzymał od Jana Cielucha kartkę z napisem na Znamirowskiego i słyszał jak Cieluch prosił Gieńca na rany Boskie, aby odstąpił Potoczka. Jan Cieluch najpierw Stojałowszczyk, potem socyalista, potem ludowiec, w końcu fagas pański i starościński posługacz.

Nowy Sącz. 20. Wyborca z Bączy Kuniny, który żądał zapłaty od Potoczka, przed sędzią się wyparł, ale w oczy zapytany, powiedział, że tak było, ale że to w żartach powiedział.

21. Jeden i drugi wyborca z B. K. zeznał, że im rzeźnik (agitator Z.) obiecał 100 złr., aby głosowali na Znamirowskiego.

---

†

Echo żałoby z Łącka.

po ś. p. Tomaszu Korab Pociłowskim.

Zaszło słońce. Czarne chmury
Kirem przyobległy ziemię,
Życie schodzi w stan ponury....
Śmierć.... przeraża ludzkie plemię.

Smutne echo, jęk żałosny
Po dolinach Łącka bieży:...
„Znikła gwiazda, słońce wiosny,
Pasterz nasz na marach leży..."

Jęczą dzwony, serce jęczy:
„Znikł nam luby promyk światła,
Uniósł się na skrzydłach tęczy..."
Po swym ojcu płacze dziatwa.

Był to Kapłan w myśl Kościoła,
Jako Polak, z obowiązku,
Niósł oświatę w ludu koła,
Przyjacielem był dla „Związku"....

Za co spokój duszy Jego!
Cześć i sława cnym popiołom!....
Wam zaś następcy dzielnego
Życzę jako przyjaciołom.

Lichwin, 16. maja 1897. *Jan Myjak z Zagorzyna.*

Z Brzeźnicy przy Bochni do Łącka.

Z powodu przeniesienia ks. Piaskowego od nas do Łącka, czujemy się zniewoleni, choć w krótkich słowach, przedstawić Wam, Kochani Bracia działalność, jaką rozwinął ukochany i Wielebny Ks. Proboszcz *Jan Piaskowy* w tutejszej parafii, zanim zaszczycony zaufaniem Najdostojniejszego Arcypasterza naszego i z Woli Bożej przeniósł się dla objęcia Waszej parafii w Łącku. Przeniesienie zaś Jego przejmuje nas wszystkich bez różnicy stanu, płci i wieku, prawdziwie szczerym żalem i głębokim smutkiem.

Gdy nasza parafia miała zaszczyt otrzymać z woli Opatrzności Wlb. Ks. Jana Piaskowego na proboszcza tutejszej parafii na pokrzepienie serc naszych, usłyszeliśmy z ust Jego w czasie instalacyi, odbytej na dniu 20. października 1888 roku, wypowiedziane słowa, w których przyrzekł: „że zasady wiary Chrystusowej należy wyprowadzić nawet poza czynności kościelne i wcielić je w życie rodzinne, domowe i obywatelskie tak, żeby tu na ziemi już parafianie zakosztowali błogich owoców wiary naszej świętej". Oto punkt założenia tak chlubnie i zaszczytnie wytknięty przez Niego i temu założeniu stał wiernie na straży aż do dnia dzisiejszego, tj. do dnia 6. czerwca 1897 roku, w którym to dniu pożegnał nas, przenosząc się do Łącka. Jako kapłan, jest w wysokim stopniu przywiązany do swego urzędu, zawsze gotów służyć Bogu i bliźniemu w potrzebie, bez względu na porę dnia, pilnie i chętnie słucha spowiedzi świętej; dla poznania bliższego swych parafian, odwiedził dwukrotnie wszystkich bez wyjątku po kolędzie, za Jego staraniem odbyła się misya w roku 1891 i 1895, zaprowadził bractwa różańcowe i wstrzemięźliwości, wskutek czego lud odwykł od wódki, podniósł się stan moralny, rozwinęła się trzeźwość, z czego dalej wyniknął ten błogi skutek, że było mniej procesów, a wzrósł i ustalił się dobrobyt mieszkańców. Rozszerzył kościół Boży i urządził trzy nowe ołtarze i t. d. —. Chwile wolne od zajęć parafialnych poświęcał sprawom obywatelskim. Założył Kółko rolnicze i sklepik chrześcijański, który pod Jego osobistym kierunkiem pięknie się rozwinął; jako przełożony nad Kółkami rolniczemi i sklepikami chrześcijańskiemi w powiecie — jeździł, badał, doradzał i otwierał coraz to nowe, a czynił to wszystko z miłości dla ludu i dobra ojczyzny; zdolnych chłopców wysyłał na kursa praktyczne i wyjednywał im przyjęcia; jako przewodniczący rady szkolnej miejscowej opiekował się szkołą, a biednym uczniom nie skąpił grosza na przybory naukowe. Nadmienić wypada, że dzieci szkolne nadzwyczaj przywiązane były do Jego osoby, nawet małe dzieci na drodze spieszyły wyciągając ku Niemu rączęta, by przywitać ukochanego Jegomościa.— W porze zimowej odbywały się posiedzenia gospodarzy, na których omawiał sprawy, tyczące się gospodarstwa wiejskiego, nawet osobne posiedzenia odbywały się, na których specyalnie omawiał sprawy, tyczące zachowania zdrowia. Wszystkiego nawet wyliczyć niepodobna.

Dążeniem zaś zawsze Jego było, aby każda sprawa przeprowadzona przez Niego, wydała najobfitsze owoce. To też w Jego osobie widzieliśmy połączenie uczuć obywatelskich z wysokiem pojęciem obowiązku, wytrwałego pracownika, z czem łączył głęboką znajomość stosunków i ludzi. Był nam przewodnikiem, którego mądrości i doświadczeniu ufaliśmy w całej pełni. To sprawia, że węzeł, który nas łączył, bez serdecznego bólu zerwać się nie może i mamy nadzieję, że nie zerwie się pomimo rozłączenia.—

Przybycie Jego do parafii w Łącku wyjdzie parafianom na korzyść, z czego tylko dumnymi być mogą. Wlbny Ks. Proboszcz nie potrzebował Łącka, ale Łącko potrzebowało Jego silnej i doświadczonej dłoni. Bądźcie Mu uległymi, a nie pożałujecie tego. Taką radę dajemy.

Odchodzącemu i ukochanemu Ks. Proboszczowi z naszej strony życzymy, aby Mu Pan Bóg na nowem i trudnem stanowisku w pracy błogosławił, zachował przy czerstwem zdrowiu i najdłuższem życiu, zarazem z prośbą, aby nie zapomniał i o tych, którzy zawsze z Nim będą złączeni węzłem prawdziwej czci i wdzięczności.

W dniu pożegnania zaśpiewano ukochanemu Duszpasterzowi pieśń pożegnalną, ułożoną przez tutejszych parafian, którą prosimy umieścić w Szanownem piśmie w całości:

Smutno w sercu zbiera trwoga,
Skoro taka wola Boga,
Bo Twe Ojcze pożegnanie
Długo w sercu nam zostanie.

* * *

Ośm lat nam przyświecałeś,
Jak żyć mamy nauczałeś,
Dzieci w szkole, nas w kościele....
Zostawiasz pamiątek wiele.

* * *

Starszym błędy wytykałeś,
Młodszych tem więcej kochałeś,
Bo z Twych nauk korzystali,
A jak Ojca Cię kochali.

* * *

Starsi widząc taką zmianę,
Że otwierasz niebios bramę,
Grzechów się swych wyrzekali,
Ze skruchą się nawracali.

* * *

Żyj więc Księże w długie lata,
Szczęście niech zdrowiem przeplata,
Za twe prace, trudy, znoje,
Bóg Cię przyjmie w swe pokoje.

* * *

Żegnamy Cię Ojcze drogi,
Gdy opuszczasz nasze progi,
Niech Cię Bóg prowadzi w zdrowiu,
W długie lata żyj w spokoju.

* * *

Twoja w Łącku parafia
Niech bieleje jak lilia.
Skoro takie szczęście miała,
Że Cię za Ojca dostała.

* * *

Krzyżem świętym Cię żegnamy,
I łzami się zalewamy,
Z prośbą byś się modlił wiele,
Za nami w łąckim kościele.

* * *

Nasze teraz wspólne głosy
Niech się wzniosą pod niebiosy,
Byśmy Boga ubłagali,
Księdza dobrego dostali.

Drogi krajowe!

Na drodze krajowej prowadzącej od Nowego do Starego Sącza na terytoryum gminy Biegonice, jest tam kawałek drogi „Winna góra“, dlaczego tak nazwany, tego ja nie wiem, ale daleko lepiejby było, żeby tę górę nazwali piekielną górą. Spyta niejeden dlaczego? Odpowiem na to: dlatego, że jakem zaznał tę piekielną górę, to będzie temu przeszło 50 lat, a góra ta zawsze w jednej mierze utrzymana bywa, jako pamiątka jakiego starożytnego grodu. Widywałem w ciągu tego czasu różne wypadki na pomienionej drodze. Jedzie ktoś z wyładowaną furą do Nowego Sącza, namęczy się bydła, nim wyjedzie na górę — jedzie ktoś od Nowego Sącza z ciężarem, a nuże żenie go z góry, gdyż tam przecie hamować nie wolno. Jeżeli ma mocny wóz, dobre konie i sprzęt na koniach w pogotowiu, toćta jako tako zjedzie, ale się i tak na górze trzeba policzyć ze życiem — ale jak też ma ktoś lichy wóz, kiepskiego konia i sprzęt na koniu w pogotowie mało warta, tedy góra ta zapowiada śmierć przejeżdżającemu. Powie tu może niejeden: cho! cho! jakiśta mądry, co cię obchodzi droga krajowa! wszak tam droga ta ma swoje organa, które administrują takową. — To jest prawda, że ma swoje organa, ale choćby organy najlepiej wystrojone były, a jak do nich wiatr nie dmucha, to one stoją zupełnie nieruchome. To też i ja oddawna widzę potrzebę tego, aby te organy raz się rozegrały, przeto nasuwam przed oczy te zdarzenia, na które nieraz patrzałem, a nawet co mnie samego spotykało, żem w powietrzu z wozu wyskakiwał, widząc grożące niebezpieczeństwo.

Opowiem nowy wypadek w dniu 17. maja 1897 r. Jadąc z Nowego Sącza, z posiedzenia Rady powiatowej, zjeżdżam na dół około kaplicy, a tu siedzi kobieta z roztarchaną głową i płacze: zaś chłopina wiąże na konia czy nie sznurkami nabiodrek i krew mu z nosa ciecze. Nadjeżdżając ją na to widmo, każę stanąć mojemu furmanowi i pytam o przyczynę. Na co otrzymuję odpowiedź: „jestem z Lipnika i jadę za żarnem z Nowego Sącza, a że ne dobre małem na moim koniu, ta stargało sa i koń skoczył do rowu, a tam wózek wywichnał i potrepał mojej żenie hławu, a ja sobe nosem udereł tak mocno, aże oto maczka mi se puściła“ — i pyta mię dalej w te słowa: »mój luby pane, czy oni ne znajut toho drużnika, czoto tu drohu utrymuje, prysem Bohu ją ho do Cesara skaržit, gdyż ja tu tele penezi na myta wydał, a jeszcze mam takowu plagu ponosić? to lem źle“. — Jam sobie wtedy pomyślał, mój ty rusinku, ja tu nieraz hece widział i sam takowych doświadczał, a do Cisara na skargę nie chodziłem i dawszy mu pomoc, odjechałem.

A zatem z powodu przytoczonych faktów ośmielam się dowiedzieć, czyli zarząd dróg krajowych zupełnie nie zna drogi przez „winną górę“ prowadzącej? lub też, czy tak zubożał, że tego lichego, a tak niebezpiecznego kawałka drogi nie jest w stanie do lepszego bytu i bezpiecznej komunikacyi przyprowadzić? A zwłaszcza Stary Sącz i Biegonice, którzy najwięcej drogi tej potrzebujecie, czemu to przez waszych reprezentantów powiatowych sprawy tej w Radzie powiatowej nie poruszycie? Wszak Stary Sącz ma p. Przybylskiego, Biegonice Wielebnego księdza Niemca i p. Wójcika. — Ci to powinni sprawę taką na pełnej Radzie poruszyć, którą reszta członków nie omieszka poprzeć, aby góra ta raz została zniżoną, gdyż fundusz dróg krajowych może jeszcze jest o tyle w stanie, aby polepszyć tak ważną komunikacyę. — A że fundusz dróg krajowych nie przychodzi z pomocą, toć można tyle z tego wnioskować, że nikt o to nie puka. Bo Władze dają tam zasiłki na drogi, gdzie publiczność więcej o dobro własne dba, zaś tu, gdzie niejednemu taka komunikacya śmiercią grozi, publiczność we własnym interesie sprawy leżące zupełnie zasypia.

Wincenty Ossowski
z nad Dunajca.

Z polityki.

Co będzie, jeszcze nikt nie wie. Wszyscy się stroją, a sami nie wiedzą do czego.

Cesarz przyjął przywódców większości zaraz po rozwiązaniu Rady państwa i miał dla nich słowa łaskawe.

Niemcy „narodowcy“ nie poszli do Cesarza, ale urządzają wiece w Czechach i za granicą, w Prusach.

To zakrawa coś na zdradę kraju. Ale to się im nie opłaci. Żydowskie gazety im pomagają w tej polityce.

Większa własność niemiecka zjawiła się na posłuchaniu u Cesarza z zapewnieniem wierności. To znaczy tyle, że większa własność nie pochwala tej polityki zagorzałych rodaków.

Socyaliści zaś biją w niemiecki bęben w tym celu, aby obalić Badeniego. Urządzili wiec w Wiedniu, ale i między nimi pojawiają się różnice narodowe, a osobliwie tu i ówdzie czuć między „towarzyszami“ niechęć do żydów. Daszyński natomiast zaklinał się, że jest jednako usposobiony dla żyda, jak i dla chrześcijanina. Musiał się tłumaczyć, bo mu żydkowie nie mogą darować tych słów, co powiedział o nich przy sprawie wyborów w Radzie państwa. Przepadło, tego żydkowie mu nie zapomną, bo co się wyrwało, to się wyrwało z serca, a reszta, to na obstalunek.

Rusin dr. Jarosiewicz w imieniu stronnictwa *„radykalnego ruskiego“* oświadczył, że pójdą ze socyalistami.... oczywiście dopóty, dopóki chłop ruski nie przyjdzie po rozum do głowy i nie puści w trąbę doktorskich i adwokackich prewodyrów.

Co robi ks. Stojałowski — nie wiedzieć. Powiadają, że pojechał nie do Rzymu, ale do Francyi, z kimś się tam porozumieć i ten ktoś ma wyrobić mu posłuchanie w Rzymie — może tymczasem dowiemy się czego pewnego.

ROZMAITOŚCI.

Przywiązanie organistów do Księży. Niema na świecie człowieka cnego, żeby nie miał przywiązania swego, ale co dokucza, wnet tę miłość od siebie odrzuca. Nie ma przywiązania takiego, jak jest przywiązanie do księży organistego. O tem wiecie dość wiele, jak on pracuje w kościele, czy to zima czy to lato, nie uważa organista na to, w zimie gdy mróz jest, on w kościele zawsze jest. Do kościoła wy iść chęć macie, gdy przyjdziecie, to ręce chowacie, jemu zaś ręce pozamarzają, jednak na organie przygrywają, on rękami i nogami przebiera, i piersiami pracuje, bo i sam śpiewa. Gdy na księży ludzie coś zmawiają, organiści za nimi obstają, potwierdźcie i wy sami, jak organiści są do księży przywiązani. I Wy Przewielebni Księża tego nie przeczcie, prosimy dla nas płatę podwyżćcie. Organiści muszą być w każdej zawsze potrzebie, prosimy podwyższyć płatę przynajmniej w pogrzebie, wspomnijcie Przewielebni Księża na to, a my będziemy wdzięczni za to. *J. A.*
syn organistego, czytelnik „Związku chłopskiego“

Sierocka krzywda. Dnia 27. kwietnia r. 1887. Rada gminna w Białobrzegach uchwaliła sprzedać cztery topól sierocieńskich i zabrać na swoją korzyść, które to topolki ojciec śp. tych sierót po nim pozostałych, (sześcioro drobiazgu) zasadził przy drodze i figurę wystawił. Figura się styrała, bo stała przeszło 36 lat temu, a topole teraz Rada gminna w Białobrzegach na licytacyi sprzedała. Nie zważali na to, że sieroca krzywda o pomstę do nieba woła. — Gdyby to było pańskie i pan sobie tak zasadził na gminnem pastwisku jakieś drzewka, to co innego. A że to jest biednych sierot, wiedzą że się za nimi niema kto ująć i sprzedali te topole za 6 złr. 70 ct.

A. D.

Redakcya prosi Urząd gminny o wyjaśnienie, a jeśli można, o oddanie tej kwoty na rzecz sierót.

Zaraza adwokacka, czyli procesy chłopskie. Wobec tysiącznych przykładów, przypatrzmy się bliżej jednemu.

Przed dziesięciu laty w naszej wiosce, to jest w roku 1887 umierając śp. Tomasz Krawczyk, zostawił taką ostatnią wolę: (czyli testament). Całe gospodarstwo, 9 morgów i wszystkie budynki synowi, a dla reszty spłat, żeby rząd wyznaczył.

Taksę przeprowadził notaryusz w Wiśniczu, ś. p. Henryk Majsner (który był z ludzi niedobrej woli), a rząd wyznaczył sześciu spadkobiercom po 30 złr. (co było za

bardzo mało). Przeto spadkobiercy, nie kontentując się wyrokiem sądu i nie chcąc się godzić inaczej, wdali się w proces, który się jeszcze toczy i nie wiadomo, co wypadnie.

Wypadło tyle tylko, jak sami zeznali i jak nam wiadomo, że zrujnowali swój majątek przeszło na 1000 zł. prócz czasu i ustawicznej niezgody.... a co jeszcze zapłacą!

Dudzic Franciszek.

† **Ks. Jakób Janczy**, proboszcz w Żegocinie (p. Bocheńskim), umarł dnia 22. kwietnia b. r.

Był to prawdziwie zacny i wzorowy proboszcz. Otrzymawszy probostwo w roku 1865. bardzo liche i parafię dużo niemoralną, bo tylko pijaństwo, kłótnie i lud bez żadnej oświaty.

Otóż nasz ten kochany Ojciec wszystko poprawił. Za Jego to staraniem stanęło w parafii 4 szkoły, z których to szkół wyszło 4 kapłanów, obecnie proboszczów i kilku nauczycieli.

Postawił wszystkie budynki plebańskie, zaprowadził wzorowy sad, oprowadzony ślicznym żywopłotem, ale co najszczytniejsze, że pomimo różnych skarg i przeszkód ze strony właścicieli obszarów dworskich stanęła za jego staraniem wspaniała świątynia Pańska, którą pomimo słabego zdrowia, za pozwoleniem władzy, sam poświęcił dnia 25. stycznia 1896.

Byłoby bardzo dużo co o Nim pisać, ale ramy naszego pisma nie mogą wystarczyć. W żalu pogrążeni zasyłamy Mu:

„Niech odpoczywa w pokoju!"

W imieniu parafian, *Dudzic Franciszek.*

Teraz się obrachowuję. Co lepsze — czy to, żem ubezpieczył dziecko, podług Tablicy Xa i w ostatniej chwili straciłem 417 złr. procentów — czy żem się nie ubezpieczył sposobem drugim podług *Tablicy V?*

Podług sposobu drugiego (Tablica V.) byłbym płacił po 31 złr. 90 ct., czyli o 3 złr. 90 ct. rocznie więcej. Te 3 złr. 90 ct w 23 wkładkach dane do Kasy na 4%, dają mi dzisiaj po 23 latach kwotę 120 złr; wracają mi 644 złr. więc mam razem 764 złr. Te 764 złr. wkładam do Kasy na 4% i mam za 7 lat, tj. po 60 r. życia akurat kwotę 1.000 złr. to jest tyle, co podług sposobu drugiego (Tablica V), z tą różnicą, że tu mi odpadło 7 wkładek po 31 złr. 90 ct. A 31 złr. 90 ct. dawane przez 7 lat do Kasy, czynią po 7 latach kwotę 262 złr. Ta kwota byłaby stracona.

Suma sumarum: *Tablica Xa jest korzystniejsza od Tablicy V* i podług tej *Tablicy Xa* radziłbym klasom średnim mieszczańskim ubezpieczać swoje dzieci.

Czy atoli wymienione i wogóle dzisiejsze sposoby ubezpieczeń na życie, są praktyczne i odpowiednie dla kół włościańskich i robotniczych — to inne pytanie. Z góry powiem *nie* i wytłumaczę dlaczego.

Nie powiadam, żeby *ubezpieczenie* dla tych klas nie było potrzebne i korzystne, ale muszą być inne sposoby użyte, jak tego wymagają właściwe tym klasom potrzeby i warunki. Powiem więcej: *Odpowiednie do warunków życia ubezpieczenie klasy włościańskiej i robotniczej jest jednym z warunków rozwiązania piekącej sprawy społecznej.*

Odpowiedź Redakcyi. *„Przyjaźniak"*. Na pewną część wywodów zgoda. Że sposób I. (tablica III. Towarzystwa krakowskiego) jest nieodpowiedni, niemoralny, a nawet, że powinien być z urzędu zakazany, zgoda. To jednak nie upoważnia do potępiania wszystkich sposobów asekuracyi życiowej. Wolno — ale w takim razie trzebaby potępić wszelkie *„emerytury"* urzędników, oraz pensye dla ich *wdów i sierót*, które niczem innem nie są, tylko ubezpieczeniem życiowem — trzebaby również potępić wszelkie posiadanie *gruntów i domów*, oraz ich *dziedziczenie*, gdyż to również stanowi ubezpieczenie życia i może być przedmiotem pożądania dla spadkobierców.

Asekuracya życiowa w zasadzie jest *„zorganizowaną oszczędnością"*. Kto potępia asekuracyę *wogóle*, ten potępia albo oszczędność, albo organizacyę oszczędności. — Najdalej idą socyaliści, u których w programie niema ani posiadania, ani dziedziczenia, a tem samem niema oszczędności.

Kto zaś nie potępia oszczędności, a mimo to potępia *wszelką asekuracyę wogóle*, ten potępia chyba *organizacyę* oszczędności.

Jeśli tę lub owę, to zgoda, bo nie każda dla ludu jest odpowiednia — ale jeśli każdą wogóle, to musiałby być *skrajny konserwatysta*, „naj bude jak buwało — jak Boh dast"! Żeby ten skrajny fatalizm, ta obojętność na jutro miała coś wspólnego z religijnością, albo katolicyzmem, przeciw temu protestujemy.

Owszem są sposoby ubezpieczeń życia, które mają wszelkie znamiona wzajemnej pomocy dla bliźnich w potrzebie, znamiona zorganizowanej dobroczynności, w innych wypadkach znamiona dobrze zorganizowanego gospodarstwa.

Te wszystkie sposoby przejdzie nasz Korespondent po kolei, aby dłużej zastanowić się nad temi sposobami, które są dla nas odpowiednie. Gdyby zachodziła obawa, że chłop da się wziąć na który z tych sposobów kapitalistycznych, które się praktykują w dzisiejszych Towarzystwach, chętniebyśmy byli umieścili artykuł Sz. P., ale że niema obawy, dlatego pragniemy zachować sobie łaskawą krytykę Sz. P. (nieznanego z adresu) do tych sposobów, które uznamy za godne przyjęcia.

RÓŻNOŚCI.

Wiec katolicko-polski w Niemczech, w sprawie opieki duchownej, odbył się w Bruch w Westfalii. Wszyscy mowcy dopominali się ustanowienia w Bruch księdza władającego językiem polskim. Odczytano też i przyjęto

jednogłośnie odpowiednie prośby, które wysłano do biskupa i miejscowego proboszcza. Wiecowników zebrało się przeszło 1000 na ogólną liczbę 3000 Polaków-katolików, mieszkających w parafii Bruch.

Polacy w Bochum obchodzili w pierwsze święto Zielonych Świątek uroczystość 900 letniej męczeńskiej śmierci św. Wojciecha.

Rozbicie pociągu. Pociągiem, który się rozbił, jechało dwa bataliony pułku rosyjskiego z 24 oficerami. Zabitych zostało, albo skutkiem ran zmarło 56 szeregowców, ciężko rannych jest 43, lekko rannych 3 oficerów i 37 szeregowców. Ze służby kolejowej zabitych dwóch konduktorów, jeden zaś ranny. Przyczyną strasznej katastrofy była ulewa. Powstały skutkiem ulewy bystry strumień wody zalał nasyp kolejowy, mający pół sążnia wysokości i zniósł nasypkę żwirową. Na 25 minut przed katastrofą przejechał tamtędy pociąg pocztowy zupełnie szczęśliwie, widoczna więc, że strumień uderzył na plant dopiero przed zbliżeniem się pocięgu wojskowego, który uległ katastrofie. Ciemność, spowodowana przez gwałtowną burzę, połączoną z deszczem i gradem, nie dozwoliła maszyniście zauważyć grożącego niebezpieczeństwa.

Świętokradztwo. We wsi Malechowie pod Lwowem, niewyśledzony zbrodniarz ukradł z ołtarzowego obrazu korale złożone tam jako wota. Skradzione kosztowności przedstawiały wartość około 500 złr.

W Schodnicy koło Drohobycza poturbowali żydów robotnicy „Mazury“, pobili szyby, poniszczyli mieszkania i sklepy żydowskie. Jednego robotnika przebił żandarm na śmierć, wielu jest aresztowanych.

Kolonizacya żydów w Argentynie nie udaje się — żydzi bowiem, nie mający powołania do pracy rolnej, tłumnie ściągają do miasta. W Buenos Ayres przy ulicach najpośledniejszych, jak Trinidad i Liberia, exkoloniści wynajmują domy opustoszałe i tu zakładają jeszcze nieznane w Argentynie handle tandetą. Wielu sprytniejszych zajmuje się lichwą, co już zwróciło uwagę policyi, która nakłada na ten „przemysł“ wysokie podatki. Główne przyczyny porzucania roli leżą w nieradności kolonistów, którzy do lżejszych nawet prac gospodarskich wynajmują robotników, gdy tymczasem rolnicy chrześcijanie obrabiają ziemię własnemi rękami. Wstręt żydów do pracy na roli okazuje się więc i na drugiej półkuli, pomimo iż wychodźcy jechali za morze, dając zapewnienia, że będą się tam zajmować gospodarstwem rolnem.

Powodzie w maju. W Węgrzech z powodu ciągle trwających deszczów wezbrały rzeki. Pod Nagy Enyed zerwała woda wielki most kamienny, a most kolejowy podmyła. Pociąg towarowy wykoleił się, Rzeka pokryta była ułamkami murów, meblami, drzewem, słomą i sianem, które woda ze sobą uniosła. Pod wodą stały całe dzielnice miasta. Szkoda w polach jest ogromna.

Wskutek oberwania się chmury w Aradzie wiele ulic stało pod wodą, rzeka Maros wezbrała; w okolicy zerwane mosty, młyny wodne zburzone, w polu nadzwyczajne szkody; zginęły trzy kobiety.

Na Bukowinie wskutek wezbrania rzeki Czeremoszu zawalił się most pod Wiżnicą. Wiele mostów na drogach krajowych mocno jest uszkodzonych. Wskutek długo trwałych deszczów Rumunia południowa mocno ucierpiała od wylewów.

W Czechach wskutek nieustannych, trzy dni trwających deszczów, wylały rzeki Wełtawa i Malsza. Powódź wyrządziła wiele szkód.

Nieszczęście w kościele. Dnia 29. maja w katedrze pizańskiej (we wtorek) miało nastąpić odsłonięcie, wielką czcią otaczanego obrazu NP. Maryi. Z wielu okolic ściągnęły olbrzymie tłumy. Wkrótce po rozpoczęciu ceremonii, spadła płonąca świeca woskowa i zapaliła mały feston dekoracyjny. Powstał ogromny strach.

Jakkolwiek pożar ugaszono zaraz, tłum rzucił się do drzwi, skutkiem czego powstał ścisk. Popłoch spowodował liczne ofiary. Siedm osób poniosło śmierć na miejscu, siedmnaście rannych, między temi wiele ciężko. Kościół natychmiast zamknięto, a dalszy ciąg uroczystości zawieszono.

Bochnia, dnia 10. czerwca 1897.

Dziś płacono za 100 kg. netto: pszenicę od 8 złr. — ct. do 8 złr. 50 ct; żyto od 6 złr. — ct. do 6 złr. 50 ct; jęczmień od 6 złr. 20 ct. do 6 złr. 40 ct; owies od 7 złr. — ct, do 7 złr. 30 ct; groch od 7 złr. 40 ct. do 8 złr. — ct; fasolę od 6 złr. 20 ct. do 7 złr. 50 ct. bób od 6 złr. — ct. do 6 złr. 25 ct; ziemniaki od 2 zł. — ct. do 2 złr. 40 ct; słomę od 1 złr. 60 ct. do 1 złr. 70 ct; siano od 2 złr. 50 ct. do 2 złr. 75 ct; masło za 1 kilo 65 ct; jaja za kopę 65 ct.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 316, koni 131, świń 733, i płacono za 100 kg. żywej wagi: bydło od 17 złr. 50 ct. do 20 złr; świnie od 34 zł. — ct. do 36 zł. — ct; konie za sztukę od 15 zł. — ct. do 200 ct. — ct.

Następny jarmark odbędzie się dnia 24 czerwca.

Magistrat miasta Bochni.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*